

Bogusław Schaeffer

fax

A¹⁴s.1
Wwa 22
648 8838

P o l i t o n a l n o ś ć

W zeszłym stuleciu, które jest już historią, ale jeszcze naszym stuleciem pożegnano się z tonalnością, która podobno - tak twierdzili pesymiści - zużyła się całkowicie i ~~nie~~odwołałnie. Nikt nie bronił tonalności - poza muzykami rozrywkowymi, którzy też komponują, a jakże - i tylko garstka świadomych rzeczy teoretyków i kompozytorów nie uważała sprawy za ostatecznie przegraną. Bo właściwie niby dlaczego mamy coś w kulturze muzycznej, tak pięknie rozwiniętej odrzucać. W pewnym sensie obrońcą był tu mój przyjaciel, Nicolas Slonimsky, który wykazał w sążnistym tomie, że można tworzyć najprzeróżniejsze skale, a te dają w rezultacie różne akordy i połączenia harmoniczne, których ~~piękna~~ absolutnie nie można negować. Ale jakoś nikt nie sięgnął po idee Slonimskiego, który - co tu ukrywać ~~w~~łożył w swoją teorię ogrom pracy. Igor Strawinski - jak wiemy - uważał, że można też komponować tonalnie i muzyka nie będzie gorsza. Może zgorzszy tego czy owego entuzjasty nowej organizacji dźwiękowej /już sam termin brzmi obrzydliwie, w końcu nie jesteśmy w wojsku/, ale nie da się zaprzeczyć, że tonalny Strawinski też jest dobry.

Ktoś wpadł na pomysł, że można łączyć dwie różne tonacje /im mniej spokrewnione - tym lepiej/ i ten pierwszy pomysł od razu znalazł się w muzycznej terminologii. Bitonalność frapowała wielu kompozytorów z Bartokiem, Strawinskim, Busonim, Casellą i Prokofiewem na czele. Ciekawe, że każdy z nich miał coś innego do powiedzenia i inaczej traktował możliwości politonalne. Jest to niezmiernie ważne w muzyce: owo osobiste rozumienie techniki świadczy o kom-

pozytorze o wiele pełniej niż przynależność do stylu, który starzeje się już po kilkunastu latach. Bo oto na przykład nasz Szymanowski zestawia w finale swojego I Kwartetu smyczkowego tonacje - od dołu licząc - C, Es, Fis i A, bardzo przemyślnie lokując C-dur w wiolonczeli, a A-dur w pierwszych skrzypcach. Wielkim entuzjastą tego Kwartetu był Luigi Nono, którego zachwyty nie miały granic. W kole półtonowym mamy tu bowiem północ, wschód, południe i zachód. Szymanowski nie dokonywał żadnych retuszy dźwiękowych, stąd muzyka jego brzmiała radykalnie. A jednocześnie wspaniale!

Politonalność nie miała swojego nadwornego kompozytora /jak na przykład mikrotonalność/, ale mimo to, dzięki swoim wyrazistym rysom frapowała kompozytorów na początku XX wieku. Po osiemdziesięciu latach brzmi ona wciąż arcyciekawie, czuje się w niej buntowniczy radykalizm i specyficzną przewrotność. Utwory politonalne pisano w abstrakcji, która powinna być nieodłącznym elementem kompozycji. Już sam fakt, że nie było sensu pisać politonalnie przy fortepianie, nadawał jej swoistego uroku nowości, która do dziś nie przygasła. Zadałem sobie trud zademonstrowania studentom wielu utworów politonalnych, wszystkich olśniła nowość w tym bardzo prostym i łatwym do przyjęcia układzie.

Można się zastanawiać nad przydatnością techniki politonalnej /oczywiście symultanicznej/ w muzyce chóralnej. Z pewnością większość kompozytorów będzie uważała, że nie da się pogodzić muzyki politonalnej z możliwościami techniki chóralnej. Nic podobnego. Doświadczenie uczy, że na przykład w układzie dziewięćtętośmym, w więc technice zestawiania trzech tonacji (czy też akordów w trzech różnych tonacjach) dobry chor wcale nie detonuje i jest w sta-

nie zachować przez czas dłuższy ustaloną intonację.

Rzeczywista politonalność wymaga dość sporej odległości tonacji w kręgu kwintowym. Relacje dominantowe, paralelne czy mediantowe nie są tu na miejscu. Stąd można powiedzieć, że Karol Szymanowski dysponował nie lada intuicją, wybierając dla swego Kwartetu tonacje odległe /w porównaniu z nim Dariusz Milhaud /na przykład w Saudades do Brasil/ nie wygląda dobrze.

Politonalność pojawiła się i znikła na dłużej. Po kilkudziesięciu latach Rolf Liebermann, zademonstrował znakomite połączenie politonalności z dodekafonią. Już bardzo wcześnie Joseph Matthias Hauer, prekursor dodekafonii, tworzył konstelacje czterech odrębnych akordów /bardzo daleko z sobą spokrewnionych/, które wypływały z intuicyjnie wyczutych inspiracji politonalnych. Liebermann ujął tę koncepcję w bardzo indywidualną technikę operowania wysokościami dźwiękowymi, dając tym samym przykład żywotności idei politonalnych.

Politonalność - podobnie jak dodekafonia - nie skłania kompozytorów do tworzenia centrów muzycznych. Muzyka jest tu więc jakby zdematerializowana, abstrakcyjna i z natury swoich zestawień daleka od konsonansowości nawet najbardziej rozwiniętej tonalności. Jest ^{to} muzyka „obca” - co nie oznacza, że jest zła. Musiała być obca i dla tych, którzy ją z upodobaniem tworzyli, stąd niepoważne tytuły, jaki przydawano utworom pisany w tej technice /Bagatele u Bartóka, Sarkazmy u Prokofiewa, Pezzi infantili u Caselli/. Ale tak już jest w sztuce muzycznej: istniejącym faktem trudno zaprzeczyć. Utwory politonalne żyją własnym życiem.

Odrębność politonalności jest niezaprzeczalna. Już sam ten fenomen wystarczy, by uznać omawianą tu technikę

za niezwykle ważną dla rozwoju muzyki. W prywatnej rozmowie słynny muzykolog Carl Dahlhaus utrzymywał, że wszyscy przesadzamy, mówiąc o rozwoju muzyki. „Muzyka nie musi się rozwijać, bo jest wystarczająco rozwinięta.” Jest to typowy pogląd dyrygentów, czy - większości dyrygentów. Słynny Georg Solti był zdania, że dyrygować należy utworami już znanymi i ubolewał, że z muzyki klasycznej i romantycznej poznał niestety zaledwie 1/10 kompozycji tego rodzaju. Tym się trzeba zająć, bo nikt nowej muzyki nie potrzebuje.

Tymczasem: gdyby nie było nowej muzyki, nie mielibyśmy nic^zgo ciekawego, nie byłoby ani Beethovena, ani Wagnera, ani Debussy'go czy Messiaena. Nie byłoby też Ryszarda Straussa i Mahlera, którymi Solti urzekał publiczność. Panowałby za to chroniczny anachronizm.

Politonalność jest z pewnością techniką obcą, ale służyła znakomicie rozwojowi harmonicznego słyszenia, a ono jest najważniejsze. Nie nasze przyzwyczajenia, o których słusznie mówi się, że są drugą naturą człowieka. Drugą, nie pierwszą. W sztuce - najgorszą.

Jedyni
Kierownik